

BARTNIK

POSTĘPOWY.

Pismo poświęcone pszczelnictwu, ogrodnictwu
i innym drobnym gałęziom gospodarstwa.

Rok X.

Lwów 30. Czerwca 1884.

Nr. II. i 12.

Wychodzi 15. i ostatniego każdego miesiąca w objętości arkusza. Przedpłata roczna przesyłana wprost do redakcyi lub w drodze księgarskiej (w Warszawie pp. Gebethner i Wolff) wynosi w Austryi 2 zhr. W Niemczech 4 marki. W Ces. Ros. i Król. Polsk. wraz z przesyłką Rs. 2 kop. 50. Dla szkół 1 zł. 75 ct. — Dla Lwowa skład w handlu nasion p. T. Łuckiego.

Treść: Dr. T. Ciesielski: W sprawie zgnilca. — Ks. N. Horoszewicz: To i owo. — Dr. M. Łowicki: Nieco o muzeum pszczelnictwa w Warszawie. — Dr. T. Ciesielski: Odgradzać czy usuwać matki? — J. Szuber: Uwagi dotyczące się wybrygiwania pszczół wczesnie na wiosnę; Szkodniki pszczół; Pasiecznik gromadzki; Przyczynki do nadzoru nad pasieką; Nieco o osach. — Roboty pasiecznicze i ogrodnicze w Lipcu. — J. Szuber: Pedagogiczno-pszczelnicze; Wyjątek z pisma obcego; Nieco o deszczułkach przed oczkami; Ciąg dalszy zapisków pasieczniczych. — Korespondencje: K. A.: Z Wołynia. — Dr. M. Łowicki: Z Litwy. — Objaśnienie. — Ogłoszenie.

W sprawie zgnilca.

W ubiegłym i obecnym roku udawało się do nas wielu właścicieli większych pasiek o radę, co mają czynić w obec tego, że w ich sąsiedztwie pojawił się zgnilec w mniejszych pasiekach włościańskich i żydowskich. Skutecznej rady na to udzielić trudno, gdyż dotąd nie mamy prawa żadnego, któreby nakładało pewne obowiązki na właścicieli zakażonych pasiek w celu ochronienia sąsiednich pasiek od zarażenia.

Niebezpieczeństwo dla sąsiednich pasiek jest w podobnym wypadku wielkie, gdyż cóż łatwiejszego jak to, że silne pszczoły zdrowej pasieki puszczają się na rabunek słabych i schorzałych pni drugiej pasieki, do którego to rabunku najczęściej niedbały właściciel chorej pasieki sam daje powód, nie niszcząc i nie usuwając starannie plastrów z miodem po spadłych wśród zimy pniach. Najczęściej dzieje się to przez nieświadomość, gdyż włościanin lub żyd spekulant hoduje pszczoły w prostych pniach, i nie ma nawet pojęcia o chorobie zgnilcowej, nadmierne zaś

spadanie i obsypywanie się pszczoł przypisuje wszystkiemu innemu w świecie tylko nie właściwej przyczynie.

Jedynym środkiem zaradczym w takim razie jest karmienie wiosną pni wszystkich sytą, zaprawioną salicylowym kwasem. W tym celu przyrządza się sytę zwykłą w takiej ilości, ażeby wystarczyła na jednorazowe podkarmienie całej pasieki. Gdy zaś syta wystygnie już do tego stopnia, że włożonej w nią ręki nie będzie parzyła, lecz tylko grzała, to jest, gdy ostygnie do 50° lub 40° , wtedy wlewa się w nią roztworu kwasu salicylowego w takim stosunku, ażeby na każdy litr syty wypadł jeden gram kwasu salicylowego, a po dokładnem wymieszaniu rozdaje się sytę pszczołom. Rozczyn kwasu salicylowego robi się w ten sposób, że na jeden litr zwykłego spirytusu daje się 100 gramów kwasu salicylowego i po zupełnem rozpuszczeniu się takowego przechowuje się ten roztwór w butelkach dobrze zakorkowanych do użytku. Jeden litr takiego roztworu salicylowego wystarczy na 100 litrów syty, bo ponieważ w tym litrze roztworu jest 100 gramów kwasu salicylowego, przeto będziemy mieli właśnie 100 gramów kwasu salicylowego na 100 litrów syty, czyli 1 gram na 1 litr. Kwasu salicylowego dostanie w każdej aptece, cena jego w najczystszej formie jest 13 złr. za 1 kilo; oczywiście, że w małych porcjach kupowany będzie odpowiednio droższym. Karmienie taką sytą salicylową działa nie tylko konserwatywnie, lecz zarazem wystarczy kilkakrotnie powtórzone do wyleczenia pnia wtedy, gdy choroba zgnilca nie jest silnie jeszcze w pniu rozwinięta.

Kwas salicylowy trzeba koniecznie pierw w spirytusie rozpuścić i dopiero tak rozpuszczony do ciepłej syty wlewać, gdyż inaczej w samej sycie tylko z wielką trudnością i niedokładnie by się rozpuścił. Właściciele większych pasiek nie powinni się atoli ograniczać i spuszczać na samo to konserwatywne karmienie, ale powinni prócz tego starannie zrewidować co roku pasiekę, czy nie ma poszlaków zgnilca. Skonstatowanie zgnilca w pasiece jest rzeczą łatwą wtedy, gdy jest już rozwinięty na większą skalę, lecz dostrzeżenie go w początkach zagnieźdżenia się jest trudne i wymaga wielkiej wprawy i doświadczenia. To też najczęściej bywa tak, że dowiadujemy się o istnieniu zgnilca dopiero wtedy, gdy już jest za późno spieszyć z ratunkiem, lub gdy tylko z poświęceniem większej liczby pni i redukcji całej pasieki uleczenie jest możliwem.

Jednym z głównych powodów rozpanoszenia się zgnilca w

większych pasiekach bywa niedbalstwo pasieczników; dzieje się to zaś albo dla tego, że pasiecznik nie ma najmniejszego pojęcia o tej zgubnej chorobie, albo też że znając ją, taji dopóty, dopóki tylko może, i dopóki widoczny upadek pasieki nie naprowadzi właściciela na trop smutnej prawdy.

Zgnilec jest niestety chorobą więcej rozpowszechnioną, jakby to na pozór się zdawało, panuje on zarówno w pasiekach o ulach nierozbieralnych jakoteż i rozbieralnych, i nie jest złem nowoczesnem, ale starem. To zaś, że dziś o nim częściej słyhać, pochodzi ztąd, że przy ulach rozbieralnych rzadko niszczy się robotę starą, — a temsamem konserwuje się zaród tej choroby; — dawniej zaś przy ulach nierozbieralnych przez wybijanie coroczne pewnej liczby pni (najczęściej o starej woszczynie) bywał systematycznie przytkumiany. Można też zauważyć, że po latach ubogich w miód występuje zgnilec groźniej, niż po latach bogatych, a to z tego powodu, że w lata bogate bywają plastry zalewane prawie całkowicie miodem, miód zaś niszczy w komórkach bakterye zgnilcowe, i tem samym jest naturalnem lekarstwem na tę chorobę. To też nie raz przy doświadczeniach widzimy, że pień chory na zgnilec sam z siebie wyzdrowieje po roku bardzo miodnym.

Co roku zarzucają nas pytaniami o leczenie tej strasznej choroby, nasyłają plastry z chorym czerwiem do zbadania i orzeczenia, a lubo najczęściej pokazuje się, że to czerw chory wskutek prostego zaziębnienia, które ze zgnilcem nie ma nic zgoła wspólnego, to przecież częściej, jakbyśmy tego sobie życzyli, spotykamy się z prawdziwym zgnilcem. Najzabawniejsze bywają w takim razie pretensye właścicieli takich chorych pasiek. Żądają najpierw, ażeby im rzecz zbadać, a gdy im się zbada, wtedy żądają, aby im podawać sążniste opisy leczenia tej choroby, a najczęściej, ażeby przyjechać na miejsce i dopomódz. Zachciankom tym staramy się zawsze zadość uczynić, chociaż dziwnym zbiegiem okoliczności są to najczęściej ludzie nam zupełnie obcy, ani bowiem nie są prenumeratorem „Bartnika“, ani członkami Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego. Ze względu na dobro ogólne nigdy nie przyjeleliśmy i nie żądamy za podobne usługi najmniejszego wynagrodzenia, ani nawet odszkodowania za poczynione wydatki, — ale tem dziwniejsza, że nawet wtedy, gdyśmy podejmowali celem zrewidowania dokładnego pasieki dalsze i umyślne podróże, nie raczono nam nawet prostego „Bóg za płać“ powiedzieć, a cóż dopiero donieść, jaki był wynik

przepisanego leczenia. W obec tego niechaj się nikt nie dziwi, że odtąd, gdy kto z obcych nam będzie żądał od nas porady w sprawach zgnilcowych, będziemy go odsyłali do Towarzystwa, gdzie będzie odtąd fungowała umyślna komisya, która mu będzie służyła radą i pomocą za mierną taksą, składaną na rzecz Towarzystwa.

Galicyskie Towarzystwo pszczelniczo - ogrodnicze będzie zarazem odtąd na żądanie co roku wysyłało rzeczoznawców do pasiek celem zbadania, czy pasieka zdrowa. Pożądaniem byłoby w dobrze pojętym interesie własnym i ogółu, gdyby właściciele większych pasiek wypraszałi sobie co roku, lub przynajmniej co dwa lata takiego rewizora, któryby nie tylko orzekł o stanie zdrowotnym ich pasiek, ale zarazem zbadał, czy pasieka jest odpowiednio prowadzoną, — czy pasiecznik odpowiada swemu zadaniu. Rewizye takie byłyby z jednej strony dla właścicieli rękojmią dobrego prowadzenia pasieki, z drugiej strony dla pasiecznika bodźcem do pilności i staranności; obustronnie zaś pożądanym punktem oparcia.

Dr. T. Ciesielski.

To i owo.

W różnych uwagach Szanownego Pana Szubera, umieszczonych w „Bartniku“ z d. 1. Czerwca r. b. czytamy myśl pełną ironii, dlaczego OO. Jezuici i ks. kanonik z Brzozowa nie przyjęli w naturze pasieki ofiarowanej im przez zmarłą wdowę. Uprzedzeni może przyklasnęli Szan. korespondentowi, bezstronni zaś przyznają znakomity takt, i znajomość położenia księżom. Nie w każdej porze i nie od wszystkich można nabywać pasiekę, a tem mniej wypada ją brać za pogrzeby. A cóżby powiedzieli wtedy bezwzględni przeciwnicy duchowieństwa? powiedzianoby, że za sprawienie pogrzebu aż pszczoły grabią, i hejże na nich. Sam szanowny autor korespondencyi rachowałby wartość pnia takiego po 10 złr., a cóż dopiero możliwe dochody. Łatwoby więc to mogło być poczytane za zdzierstwo. Mojem zdaniem ustęp ten dostał się do „Bartnika“ nie koniecznie potrzebnie, gdyż „Bartnik“ jako pismo tak fachowe a pożyteczne, przeznaczone dla wszystkich miłośników pszczelnictwa i ogrodnictwa, nie potrzebuje podawać wiadomości nie mających związku